Na okaz. Kraków.

Przedpłata wynosi w Krakowie i na prowincyi kwartalnie jedną koronę.

Przedpłatę pobiera w Krakowie drukarnia W. Korneckiego i Redakcya.

Biuro Redakcyi: Grodzka 31.

SŁOWO PRAWDY

DWUTYGODNIK.

Wychodzi dnia 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor odpowiedzialny: LEONARD KRZECZKOWSKI.

Ceny ogłoszeń: Od wyrazu drukiem drobnym $1\frac{1}{2}$ centa, drukiem większym podług umowy.

Ogłoszeń żydowskich nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Czego chce „Słowo Prawdy?“

Zbyt naprężone stosunki materyalne w całym niemal biednym naszym kraju, przybierają czem raz to czarniejsze barwy i słusznie zasępia się czoło troską o jego przyszłość.

Zaciętą walkę o jaki taki byt prowadzi nasze społeczeństwo bez chwili wytchnienia, a rezultat tej walki taki, że zaledwie mała cząstka bój ten kończy zwycięsko, a co najsmutniejsza, że większa część zwycięzców, wywalczywszy byt, stawia na nim natychmiast tron dla egoizmu i mimo nieraz największych dostatków, nie zaśle pomocy na plac dalszego boju.

Smutny ten obraz, tem smutniejszy, że z żywej zdjęty rzeczywistości, zasłania czarnemi swemi barwami zbyt liczne rysy tego pierwoszkicu, jaki zawiesił Zbawiciel przed oczyma całego świata w ramach miłości Boga i bliźniego, a stan sprawy pogarsza się z dniem każdym, bo nad wykończeniem owego szpetnego obrazu czem raz to więcej mistrzów pracuje.

Więc cóż chce „Słowo Prawdy?“

Słowo Prawdy stawia sobie na celu zwracać ustawicznie uwagę całego ogółu na to, jak łatwo jest usunąć przy dobrej woli wszelki niedostatek moralny i materjalny, jak łatwo nareszcie o dobry byt, a ponieważ redaktor śmiało będzie wypowiadał swe myśli i zdania, przeto nadaje swemu pismu tytuł: „Słowo Prawdy.“

W imię więc Boże ciska pierwsze „Słowo Prawdy“ w świat z tą gorącą ufnością, że jakkolwiek prawda w oczy kole, to mimo to zawsze jest pożądaną i znajdzie szczere poparcie.

Redakcya.

Skąd bierze się nędza?

Każdy człowiek żyjący na świecie urodził się tak biednym, że nawet koszuli na sobie nie miał. Musieli mu ją dać inni i to tacy, co także na świat przyszli bez koszuli.

Jest to niejako pożyczka, którą każdy człowiek zaraz pierwszego dnia swego życia zaciąga, obowiązując się co najmniej taką koszulę, jaką otrzymał, zwrócić swojemu potomkowi i potwornym byłby ten, ktoby mając potomka od długu tego w zupełności się uchylał.

Nie wchodząc w to więc, kto w jakich warunkach się urodził, widzimy, że zarówno syn monarchy, jak syn żebraka rodzi się ostatnim nędzarzem. — Nie ma nic.

Który z nich lepszego zakosztuje losu, to wykaże dopiero przyszłość. Żaden z nich na świat dobrowolnie nie przyszedł i jak z jednej strony nie jest to zasługą jednego, że się monarchą urodził, tak z drugiej strony nie jest winą drugiego. że się żebrakiem urodził.

Pod względem jednak zaopatrzenia tych dwóch nędzarzy zachodzi natychmiast wielka różnica.—Nędzarz monarcha otrzymuje jak najdelikatniejsze jedwabie, nędzarz żebrak otrzymuje zaś ostatni łachman i zaraz pierwszego dnia życia dokucza mu nędza. — Następnie potomek monarchy opływa we wszelkie dostatki, kształcą go, o ile on chce się kształcić, a w rezultacie odziedzicza tron po swoich przodkach, żebrak zaś wdziawszy na siebie łachman, który tylko częściowo zasłania jego nagość, tuła się nieraz od czwartego lub piątego roku życia samopas, żyje prawie cudem bożym, a w rezultacie nie będąc wykształconym ani w rzemiośle, ani w nauce, zostaje tym samym, czasami większym jeszcze nędzarzem, jak był pierwszego dnia swego życia i jest tylko ciężarem dla siebie i dla drugich.

Takim jest prawdziwy stan rzeczy, pomijając wyjątki, że syn monarchy może zamiast berła, dostać kij żebraczy do ręki, a syn żebraka koronę zamiast torby.

Z nędzą więc człowiek się rodzi, a w braku wychowania i to wychowania w duchu prawdy i w braku nauki w jakim bądźkolwiek godziwym kierunku, w nędzy tej ciągle trwa.

Gdyby każdy, kto na świat przychodzi, nic więcej nie otrzymał, tylko wychowanie w duchu prawdy i naukę w dowolnie przez siebie obranym kierunku, nie byłoby absolutnie tyle, co dziś nędzy, bo każdy przez swą naukę osiągnąłby egzystencyę, a wychowanie w duchu prawdy, nie dopuściłoby go do zwichnięcia takowej.

Gdy jednak wychowanie, jak kamień z centnem, jeden stanowi fundament, nie ulega kwestyi, że ani samo wychowanie, ani sama nauka bytu nikomu nie zapewni.

Czy więc tak trudno postarać się o ten fundament, na którym już śmiało można stawić gmach dobrobytu?

Na to pytanie odpowiedzieć musimy przecząco, bo jeżeli z jednej strony każdy zamożny ojciec może wychować swoje dziecko w duchu prawdy (z w y j ą t k i e m o j c a ż y d a, k t ó r y s w e d z i e c i w y c h o w u j e w d u c h u g e s z e f t u), jeżeli każdy ojciec zamożny może swe dziecko w dowolnie przez dziecko obranym kierunku wykształcić (z w y j ą t k i e m o j c a ż y d a, k t ó r y n a w e t n i e p y t a j ą c o w o l ę s y n a, w k i e r u n k u g e s z e f t u g o k s z t a ł c i) — tak z drugiej strony kraj cały może dać wychowanie i wykształcenie dzieciom tych ojców, którzy nie tylko swym dzieciom dać co, ale sami nic jeść nie mają.—Jeżeli kraj, pozwalając wszystkim obywatelom swoim wchodzić w związki małżeńskie, pozwala samo przez się przychodzić na świat nędzarzom, zaciąga już przez to samo poniekąd obowiązek troszczenia się o te istoty, które jedynie z przyzwolenia kraju na świat przyszły.

A troska ta taka łatwa, taka nawet błaha, że istotnie dziwić się należy, czemu kraj się od niej ociąga.

Założenie jednego wielkiego zakładu krajowego, w którym wszystkie biedne dzieci mogłyby otrzymać wychowanie w duchu prawdy i naukę odpowiednią ich zamiłowaniu, uwolniłoby z pewnością kraj nasz od całych pułków nędzarzy, nie mających żadnego sposobu do życia.

Jakkolwiek z jednej strony założenie takiego zakładu byłoby bezsprzecznie połączone z pewnemi kosztami, tak z drugiej strony brak takowego sprowadza i sprowadzać będzie nierównie większe straty.

„Daj dziecku, póki ono dzieckiem, bo jutro ono sobie samo weźmie i to nie tyle, na ile ty byś przystał, ale tyle, wiele ono samo zechce, a ty je w rezultacie będziesz musiał utrzymywać w zakładzie — niestety już nie nauki — lecz kary.

Daj więc dziecku! dajcie więc dzieciom obywatelowie! — bo wtem tylko jedynie ucieczka przed nędzą.

Zakład taki nie wielkie i tak pociągnie za sobą wydatki. Wszakże wyuczone już dzieci zarobić potrafią tyle, że wyżywią siebie, nawet niewyuczone jeszcze. — Podobny zakład powstał we Włoszech prawie bez żadnych funduszów pod kierownictwem Don Bosca i rozwinął się tak dalece, że każdy biedak zgłaszający się do zakładu, zostaje bez żadnych trudności przy-

jęty. Nikogo nie odprawiają z niczem, a majątek zakładu samodzielnie się pomnaża.

Dlaczegoż my zawsze mamy pozostawać w tyle? Czy może dogodniej nam utrzymywać zakłady kary, aniżeli zakłady pracy?

Działajcież tedy w tym duchu współbracia! Podajcie rękę „Słowu Prawdy,“ a da Bóg, że słowo dzisiejsze w czyn się zmieni i jaśniejsze nam słońce zabłyśnie.

Vae tibi ridenti quia mox post gaudia flebis!!

Jeszcze chwila, a zobaczymy, co znaczą umizgi Rosyi z Francyą! Te dwa mocarstwa tak daleko od siebie odbiegłe pod względem przekonań, podały sobie nareszcie ręce.

Czy długo trzymać się będą — to rzecz tak łatwa do odgadnięcia, jak łatwo odgadnąć, czy karzeł utrzyma się długo nad brzegiem przepaści, podawszy rękę tonącemu w niej olbrzymowi, — Rosja ta niezrównana siła dziś w Europie — tonąca w cuchnącej przepaści absolutyzmu i odszczepieństwa wyciąga rękę ku zdemoralizowanej Francyi i tonie w jej namiętnym uścisku. Francya upojona marzeniami złotej uagrody i jakichś urojonych korzyści z zawartego z Rosyą przymierza — wydaje okrzyk radości tak dziki — tak excentryczny, że słusznie zapytać się nam wypada: „czy oszalała?“

Owe formalne szkandały dam francuskich z rosyjskimi majtkami — dające aż nadto wymowny wyraz wzajemnej uciechy pobratymców z powodu zawartego błogiego sojuszu, dorzucą wkrótce cegiełkę do fundamentu na którym założyliśmy krótki nasz artykuł: „vae tibi ridenti quia mox post gaudia flebis!“

Bo i czegoż spodziewać się może Francya podawszy rękę Rosyi. Trudno przypuścić, aby podała jej rękę po to aby utrzymać pokój w Europie bo to przecież było i jest w interesie poniekąd całej Europy, a zresztą zachowanie się pobratymców na zupełnie inne sprowadza nas domysły. Pominąwszy bowiem wszystkie wiadome Czytelnikom z innych pism fakta, jak zdwojenie floty na czarnem morzu zamierzone odstąpienie jednego z portów francuskich na morzu śródziemnem moskalom i inne poważne wiele do myślenia dające zajścia między Rosyą a Francyą, to już samo wywożenie zboża z Rosyi do Francyi sprowadza nas już nie do domysłów, ale do przekonania, że pobratymcy chcą spożyć chleb z niego przy jakiejś wspólnej wyprawie.

Wedle bowiem reskryptów i cyrkularzy znajdujących się na każdej najmniejszej nawet stacyjce kolejowej, ma dziennie kursować kilkadziesiąt pociągów ze zbożem z Rosyi do Francyi.

Rosya! co dopiero tak ciężki przetrwała głód, wysyła po kilkadziesiąt pociągów dziennie zboża do Francyi. Na sprzedaż pewnie nie, bo to by znaczyło tyle, co żebrakowi sprzedać buty w zimie, ale w prze-chowek, bo łaknący tego chleba podążą za zbożem już nie po kilkadziesiąt, ale po kilkaset pociągami dziennie. Coś niezwykłego groźnego strasznego gotuje Rosya z Francyą dla Europy,

Nie spuśćmy z oka i z tej okoliczności że przed manewrami wrześniowemi cały kraj domagał się ich odwołania. Niektórym pismom aż za złe brano ciągłe publikowanie, że Cesarz odwoła manewry z powodu cholery i licznych powodzi. Wszakże wiadomo jak On jest miłościwym i jak dba o dobro poddanych. Mimo jednak wszystkich plag nie odwołał manewrów, widocznie miał jakieś wyższe dobro nasze na oku.

Taki jest domysł naszego „Słowa Prawdy“. Słuszny czy niesłuszny pokaże to, niestety zawsze zasłonięte jutro. Bądź co bądź — tobie Francyo dzisiaj to „Słowo Prawdy“ niech gwałtem się wciśnie do ucha. — Pisze je Polak! Więc jeden z tych, co zawsze byli Ci życzliwymi, — bo z królów twoich płynąca krew do dzisiaj jeszcze w Polakach płynie. Wszak książe Władysław Czartoryski do dzisiaj nam żyjący z rodu Twych królów pojął małżonkę i z niej wychował dwóch synów.

Gdy jednak ty Francyo gnać będziesz na oślep za owem urojonem szczęściem z sojuszu Twego z Rosyą, doczekasz się bardzo sromotnych następstw.

Twa niezawisłość! Twa rzecz pospolita trwać tylko będzie tak długo, dopóki sama nie zamącisz pokoju. Lecz ten, kto pójdzie za ciebie do boju i lada jakie odniesie zwycięstwo, ogłosi się drugim carem, władcą absolutnym, bo czując siłę w swem ręku nie zechce być zawisłym od nikogo.

Lecz to wypadek jeszcze pomyślny! jeżeli czy to jako przeciwnik, czy jako sprzymierzeniec odniesiesz zwycięstwo nad nieprzyjacielem, bo stać się może inaczej.

A wówczas owa Francya postępowa, cywilizowana padnie tak nisko, że nikt nigdy! Póki Europa Europą ręki jej nie poda, bo działa teraz w krytycznej dla całej Europy chwili przeciw niej; całej.

Więc po raz trzeci woła do Ciebie to „Słowo Prawdy“: Vae tibi ridenti quia mox post gaudia flebis.“

Plaga nad plagami.

Jakkolwiek władzę dość czujnem okiem patrzą na owe liche indywidua, co krążąc po domach wyłudzają pieniądze za swoje, wrzekomo z najlepszych źródeł pochodzące towary i artykuły, mimo to spryt żydowski potrafi przecież wszelkie najsurowsze w tym kierunku wydawane przepisy obejść ze szkodą nietylko kupców chrześcijańskich, ale całego kraju. Całą dążnością bowiem żyda jest w sposób lekki zgromadzić w swoich rękach całą potęgę kapitału i drwić sobie następnie z tych, którzy tej potędze hołdować muszą, a ponieważ nie masz potęgi ponad kapitał na ziemi, przeto żyd kładzie sobie za zadanie tę najwyższą potęgę posiąść.

Ponad kapitał nie przenosi nic. Religią swoję szanuje nie jako wrzekomą prawdę, ale jako spuściznę po przodkach i to tylko dla geszeftu, aby nie zrażać sobie możnej partyi swych współwyznawców.

Znałem żydów, którzy przechodzili na prawosławie, a zapytani przezemnie, dlaczego inną wiarę przyjmują, odpowiedzieli: „Co nam to szkodzi, że nam batiuszka trochę wody na głowę naleje i tam na jakimś papierze napiszą, że my prawosławni, my sobie dalej będziemy żydziami“. Gryzło ich to tylko, że będą z prawosławnymi pochowani.

Na to nie ma chyba co gadać i nie dziw, że ludzie, co się takiemi zasadami kierują, muszą być dla kraju „plagą nad plagami“. Pierwszym, strasznie pod tą plagą jęczącym żywiołem jest przemysł krajowy i handel. Każdy choćby najpoczciwszy i najsumienniejszy kupiec chrześcijański zasypia z wielką trwogą o swe jutro, bo rozwielmożniony prąd narodu wybranego czemraz to groźniejszy na jego interesa wywiera wpływ.

Nie masz już wsi, do którejby nie zagościł pejsaty wnuk Judasza, nie okpił chłopa na swych maszynach rolniczych, sprzedawanych na raty.

Faktor taki przywozi do wsi kilka sieczkarni, młynków itp. i pół perswazyą, a pół gwałtem, wrzuca ten grat chłopowi do stodoły, a ponieważ chłop rzadko kiedy pisać umie, więc go sam faktor podpisuje na zamówieniu, w którem chłop obowiązuje się raty płacić poza krajem — bo w Czechach. — Jeżeli chłop żadną miarą maszyny przyjąć nie chce, rzuca nią w łeb faktorowi, faktor naówczas ucieka się do fortelu. Zaczyna chłopowi przyznawać słuszność, chwali go, że jest mądrym, że wie, że ta maszyna jeszcze nie najlepsza, więc on mu sprowadzi maszynę z Paryża i będzie go tanio kosztowała. Maszynę zabiera na wóz i jedzie z nią do najbliższej stacyi kolejowej, nadaje ją do sąsiedniej stacyi kolejowej do tego samego chłopa. — Wieś mniej więcej każda jest położona między dwoma stacjami kolejowemi. — Chłop więc dostawszy awizo kolejowe, nawet nie patrzy na to skąd posyłka przyszła, lecz patrzy, gdzie ma jechać po maszynę, jedzie więc, i tę samą maszynę, którą faktorowi rzucał w łeb, opłaca na kolei i zabiera do domu w tem świętem przekonaniu, że dostał maszynę z Paryża.

Rzadki to wypadek, aby chłop maszyny nie przyjął. Awizo kolejowe uważa on za wezwanie, mające mniej więcej takie same znaczenie, jak wezwanie sądowe albo starostwa, skoro więc je otrzyma, uważa sobie za obowiązek wykupienia posyłki, — a jeśli się kiedy przytrafi, że chłop istotnie nie zamówiwszy maszyny, nie wykupi jej, wtedy żyd każe awizować drugiego goja, który znów awizo kolejowe dostawszy, czemprędzej jedzie na kolej i zabiera maszynę, płacąc już nie tylko za maszynę samą, ale za składowe na kolei, za wszelkie dyspozycje, powtórne awizacje i tym podobne inne koszta, wynikłe wskutek nieprzyjęcia maszyny przez pierwszego chłopa.

Pierwszą ratę pobiera żyd zwykle za zaliczką. W razie zaś nieotrzymania choćby

tylko jednej raty, skarży chłopa w Czechach i tym sposobem go niszczy — bo chłop do Czech na termin nie pójdzie a gdyby miał czem opłacić adwokata, to pewnie zapłaciłby ratę. I tak chłop często gęsto i maszyny nie ma, bo złamie ją zaraz drugiego dnia, z takiego dobrego jest materjału i żyd mu chałupę sprzeda na licytacyi.

Jak się ma rzecz z maszynami rolniczemi, tak się ma też czasami jeszcze gorzej z maszynami do szycia, kupowanemi u firm żydowskich. Żyd da maszynę do szycia z najgorszego materjału i choćby zaraz nazajutrz maszyna się rozleciała, jego to nic nie obchodzi, byle kupujący ją cało ze sklepu wyniósł. Kto chce się o skutkach kupowania maszyn do szycia u żydów dowiedzieć, niech się przejedzie na prowincyę.

W małem miasteczku, gdzie nietylko mechanika, ale nawet czasem porządnego ślusarza nie ma, zjawia się żyd ajent i sprzedaje maszyny z najlepszych źródeł: z Nowego Yorku, z Berlina, z Wiednia — nareszcie — jak tego wymaga fantazya kupującego — to i z Paryża i z Rzymu, a nawet z Betlejem. — Proszę tylko zażądać od żyda maszyny do szycia z Betlejem, to on zaraz odpowie, że jeżeli już koniecznie trzeba maszyny z Betlejem, to on ma tam krewnego, co się takiemi interesami trudni i za krótki czas będzie maszyna z Betlejem.

Taka maszyna paryska lub betlejemska służy do użytku, czyli otwarcie mówiąc, służy do irytacyi kilka, kilkanaście dni, poczem można ją śmiało wyrzucić, bo w miasteczku nie ma kogo, żeby ją naprawił, a posyłać do naprawy do żyda, u którego została kupioną, to najpierw pytanie, czy on w ogóle potrafi ją naprawić, bo on tylko umie sprzedawać maszyny, następnie trzeba by ją co chwila posyłać do naprawy, bo jest cała zła, a w końcu, czasem sądu bożego łatwiej się doczekać, jak od żyda naprawki. I to są skutki kupowania betlejemskich maszyn do szycia.

Mimo to żyd ma dalej pokup. Znajdzie się drugi kłapciuch, co mu zrobi reklamę, trzeci kłapciuch jeszcze ją głośniej powtórzy i z zwykłego łapserdaka domokrążcy, powstaje nieraz w stołecznem mieście wielka firma ze składem maszyn betlejemskich i robi konkurencyą najuczciwszym firmom chrześcijańskim.

Tak samo ma się rzecz we wszystkich działach przemysłu i handlu. Wszędzie ów trędowaty prąd żydowski dmie zaraźliwem powietrzem i czemraz to większe szerzy zarazy.

Stolarze, tapicerzy, krawcy są przez te indywidua bardzo podcinani. Są i tacy żydki — stolarze, co odkąd żyją hebla nie mieli w ręce, a ciągle mają meble na sprzedaż, a ponieważ już z tem im źle po domach, chodzić, więc wciągają do swoich składów każdego niemal przechodnia. Słowem wszystkie gałęzie przemysłu, handlu i rękodzielnictwa są już tym trądem zarażone, dlatego żelaznego potrzeba dziś zdrowia, aby sił oprzeć zarazie. Wsie i dobra zakupują już żydki za pieniądze uzyskane ze sprzedaży maszyn betlejemskich i za inne szacherki.

Chrońmy się więc przed plagą nad plagami, a popierajmy chrześcian ile nam się starczy. Osobliwie Wy zacni kapłani bądźcie nam wzorem w tym kierunku. Żyd nie da na mszę, żyd nie da na żaden godziwy cel. Wy więc, dając grosz jaki żydowi — ciskacie go w odmęt żydowskiego godziwego lub mniej godziwego geszeftu. Dla braku miejsca nie możemy dziś szczegółowo roztrząść tej kwestyi, — tworzymy więc w piśmie niniejszem osobną rubrykę pod tytułem „Plaga nad plagami", prosząc wszystkich WW. Panów chrześcjańskich właścicieli dóbr, kupców, przemysłowców, tudzież wszystkich interesowanych, aby raczyli o wszelkich nadużyciach i sprawkach żydowskich tego rodzaju donosić Redakcyi.

Tak z jednej strony działając w interesie rozwoju dobrego bytu, wytępimy powoli wszystkie pasożyty, rozwojowi temu szkodliwe — a i władzy przez to przyjdziemy w pomoc oddając od czasu do czasu po kilka cyganów w ręce sprawiedliwości.

NASZA MONETA.

W ogóle było niestosownem w tak dziadowskim kraju, jak nasza Galicya, puszczać w obieg korony. Daj dziadowi torbę i kawał chleba do torby; co mu po koronach! Istotnie zarobnik nasz, który zarabiał po 70 centów dziennie, zaczyna już dziś padać powoli ofiarą nowej monety, zwłaszcza pracując u żyda, który z pewnością zamiast 70 centów, zaczyna płacić koroną.

Ale nie tylko zarobek, lecz cały ogół podnosi głos przeciw nowej monecie, widząc w niej namacalną swą stratę. — Począwszy od lokaja, którego na bas wzięto nową monetą o całe 50 centów, a skończywszy na majętnym kupcu, prowadzącym interesa za granicą, każdy na nowej monecie ponosi straty.

Osobliwie drobniejsze monety wpływają bardzo źle na kieszeń biedaków. Na granicach częściami bardzo niechętnie, a częściami wcale ich nie przyjmują. Dziesięcio i dwudziesto groszówki, to są formalne kpiny z ludzi. Ani formy, ani wykończenia, ani dźwięku. Chłopu gdy guzik od odzieży odpadnie, to pewnie dźwięczniejszy odgłos wyda, jak taka dziesięciogroszówka.

Jeżeli w naszem państwie konstytucyjnem muszą obie izby się zgodzić na to, co ma wejść w życie, czy więc tak trudno było w tych dwóch izbach przewidzieć te złe następstwa nowej monety, które każdy chłop w swej jednej izbie przewidział!

Zachodzi jeszcze obawa, czy przy utartym już w naszej monarchii systemie oszczędnościowym awans urzędników nie będzie z czasem tylko o 100 koron postępował.

NOWINY.

Smutną nowinę przychodzi nam zaraz na wstępie naszego pisma umieścić z powodu zaszłej niedawno śmierci żony księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu. Jest to już drugi wypadek śmierci zaszły w rodzinie Czartoryskich w bieżącym roku. — W kwietniu bowiem zmarł książe August Czartoryski syn księcia Władysława z pierwszego małżeństwa, który był księdzem we Włoszech.

Jan Matejko, jako już Szanownym Czytelnikom z innych pism wiadomo, zmarł w Krakowie.

Zbyt głęboko odczuł utratę wielkiego mistrza cały naród, to też pamięć jego najpóźniejszym przekaże pokoleniom.

Książe Battenberg były książe Bułgaryi dokonał przedwcześnie swojego żywota. Osobą jego interesował się świat cały, to też wiadomość o jego śmierci bezbrzeżnem rozeszła się echem. Zwłoki pochowane będą w Bułgaryi.

Sir Morier Ambasador angielski w Petersburgu zmarł, jak donoszą dzienniki. Za rządów Bismarcka Sir Morier zajmował wielkie stanowisko w horyzoncie polityki.

W Przeworsku zawiązało się nowe gniazdo Sokole za staraniem pp. Dr. Zborowskiego, Świtalskiego i Mazepy. Prezesem obrano Dr. Zborowskiego.

Żebractwo uliczne. Zima jest zawsze prawdziwą klęską dla naszego Krakowa i Lwowa. Całe roje żebraków drżących od zimna, błagają przytułku lub wsparcia.

Jakkolwiek żebractwo uliczne jest ustawą karną wzbronione i karane, to jednak w tym wypadku, jak rząd się sam niejednokrotnie przekonał, cel kary prawie zawsze chybnięty. — Karze się bowiem winowajcę, albo dlatego, aby on się poprawił, albo zresztą dla przykładu, aby inny tego nie robił. — Widzimy jednak, że ów ślepy, który już kilkadziesiąt razy był karany, nie poprawił się wcale i jest nadal ślepym żebrakiem, a i ów kaleka, chociaż kilkadziesiąt razy widział, że ślepego biorą do kozy, nie odstraszył się tym przykładem, lecz trwa w swojem kalectwie i żebrze, bo nie ma skąd żyć.

W interesie ludzkości należałoby przynieść pomoc jaką tym nieszczęśliwcom, aby się pozbyć już nareszcie tego rozdzierającego serce widoku i ochronić biedaków od bezskutecznych kar.

ZDANIA I MYŚLI.

Głód a pieniądz.

Głód to jest pan światowy—wolny ma wstęp
[wszędzie;
Pieniądz się nie do wszystkich salonów do-
[będzie.

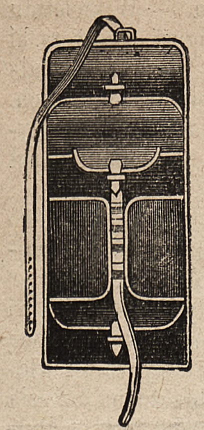
Gdzie nie ma krzyża.

Krzyż jest w każdym kąciku, lecz cię to
[uderzy,
Że nie ma go u tego, kto w ten skarb nie
[wierzy.

Siła prawdy.

Czas wszystko zniszczyć może, lecz raczej
[sam minie,
Raczej niebo przeminie, niż prawda zagi-
[nie.

L. Krzecz.





Największy wybór w Krakowie „NA GWIAZDKĘ"

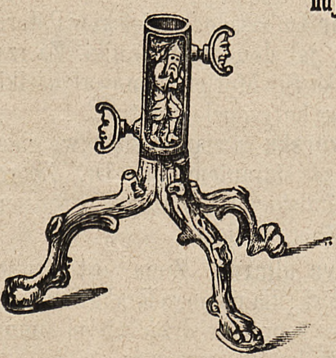
otrzymał MAGAZYN pod firmą

A. SZAFRAŃSKI w Krakowie Linia A-B,

świeży transport efektownych, najnowszych, gustownych

dekoracyi na drzewka

po cenach przystępnych.



Również polecam

najpraktyczniejsze

PODSTAWKI

metalowe

pod drzewka

w cenie 2 fl.

za sztukę.



Również polecam

najpraktyczniejsze

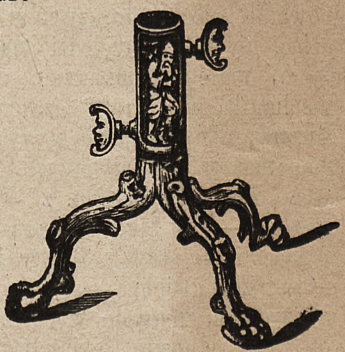
PODSTAWKI

metalowe

pod drzewka

w cenie 2 fl.

za sztukę.



Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.





A. SZAFRAŃSKI

Kraków, Rynek główny Linia A-B 37,

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów,

produktów chemicznych,

wyrobów gumowych,

artykułów

gospodarczych i browarnianych

poleca

po cenie umiarkowanej:

Pasy do maszyn

prawdziwe angielskie.

Rzemyki, śruby,

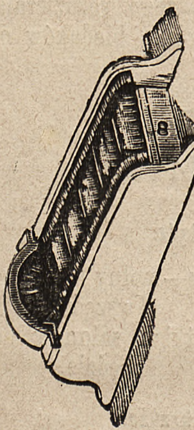
NITY do spajania

pasów,

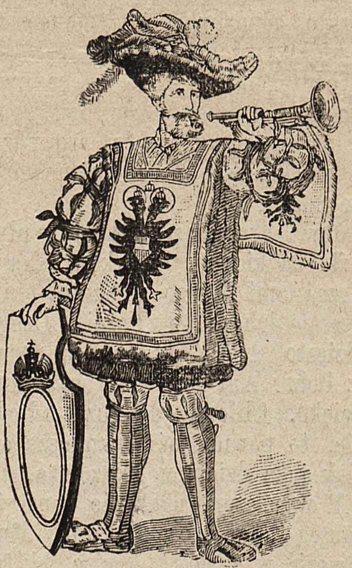
OLIWY, OLEJE

do maszyn.









WĘŻE

gumowe, konopne,

PŁYTY

gumowe i asbestowe.

Artykuły chirurgiczne

i wyroby gumowe.

CERATY

do obicia mebli, na

stoły itp.

Płótna gumowe prześcieradełka dla dzieci.

Baseny, watę,

WODĘ KARBOLOWĄ,

irygatory.

Chodniki ceratowe,

szpagatowe i kokosowe.





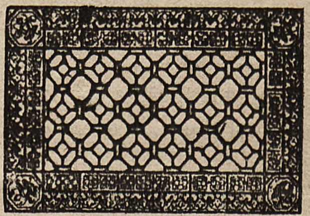
LINOLEUM do wykładania pokoi i Dywaniki.

Wielki wybór szczotek do sukien, zębów i paznokci.

Maszyny do prania bielizny, magle. Wyżymaczki prawdziwe amerykańskie.

Świece Apollo stołowe, kościelne i kolorowe.





Wielki skład perfum angielskich, francuskich, mydeł toaletowych i kosmetyków.

Wszelkie artykuły gospodarcze i domowe.



Wielki wybór Kaloszy



prawdziwych rosyjskich.



Wydawca: *Leonard Krzeczkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.